Nr. 236. Kraków, sobota 29 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na wrzesień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc wrzesień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z początkiem września rozpoczniemy druk nader interesującego felietonu p. t.:

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych towarzyszy, pracujących w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, roztacza w szeregu opisów całokształt potężnego pasowania się polskiego proletaryatu z przemocą rządów carskich i ze starym ustrojem społecznym w Polsce.

Rzecz cała napisana barwnie i zajmująco, a nasi czytelnicy w Galicyi poznają cały ogrom przeciwieństw, męczarni i poświęceń, składających się na wyzwolenie polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim.

Redakcya „Naprzodu“.

Pr. III. 81/1/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w Nrze 230 czasopisma „Naprzód“ z dnia 23 sierpnia 1903 artykuły względnie ustęp artykułów pod tytułem: **„Odmówienie pogrzebu“** i dwa słowa następne: a więc cały artykuł wraz z napisem zawiera znamiona występku z § 302 i 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tegoż artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor, omawiając obchód religijny podczas odpustu w Kalwaryi. ośmiesza takowy oraz pobożność wiernych i stara się przy tem pobudzić do nienawiści przeciw księżom.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 24 sierpnia 1903. Wawrausch.

Przedłużenie służby wojskowej.

Rozporządzenie, zatrzymujące żołnierzy, którzy z końcem września mieli być urlopowani, nadal w czynnej służbie, pochodzi, jak donosi „Fremdenblatt“, z daty 19 bm. i zostało już wystosowane do wszystkich komend korpuśnych w Austro-Węgrzech. W wielu garnizonach austryackich — jak pisma donoszą — odnośny rozkaz już odczytano.

Równocześnie wydało ministerstwo wojny drugi **ściśle poufny** rozkaz do całego korpusu oficerskiego armii, ażeby żołnierzy w razie objawów niezadowolenia z powodu dalszego zatrzymywania ich w służbie w sposób taktowny powstrzymywali od „możliwych wybryków“. Dalej nakazano oficerom w tym rozkazie, aby w wypadkach „głośnych objawów niezadowolenia lub wybryków“ postępowali z **największą surowością**.

Do pułków z Bośnii i Hercegowiny nie odnosi się wspomniane zarządzenie, gdyż w krajach okupacyjnych pobór rekruta nie odbywa się na podstawie uchwały parlamentarnej, lecz w drodze rozporządzenia ministeryum wojny.

Prasa rządowa stara się rozporządzenie to usprawiedliwić najrozmaitszemi wymówkami.

„Fremdenblatt“ utrzymuje np., iż rozkaz ministeryum wojny jest tylko „zarządzeniem prowizorycznem“; dalsze stanowcze rozstrzygnięcie zawisło od ukształtowania się stosunków na Węgrzech.

Wyjaśnienia „Fremdenblattu“ świadczą najlepiej o tem, że owa prawdziwa igraszka ze 100.000 wysłużonych żołnierzy ma na celu wywarcie presyi na opozycyę węgierską i skłonienie jej, by wreszcie dopuściła do uchwalenia poboru rekruta pod grozą, iż przeciw niej zwróci się powszechne niezadowolenie.

O ile te polityczne eksperymenty rządu, dokonywane na koszt 100.000 ludzi, odniosą skutek, okaże niedaleka przyszłość. Węgierskie stronnictwo niezawisłości zamierza — jak pisma donoszą — w odpowiedzi na przedłużenie służby wojskowej zażądać zwołania nadzwyczajnego posiedzenia sejmu, na którem minister obrony krajowej ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

Tymczasem zupełnie nieuzasadnione przedłużenie służby wojskowej wywołuje wszędzie prawdziwe oburzenie. Nawet w węgierskiem stronnictwie liberalnem, dotąd lojalnem i posłusznem woli rządu, zarządzenie to wywołało niezadowolenie.

Jak zaś żołnierze przyjmują to zatrzymanie ich w koszarach o kilka miesięcy dłużej, wynika najlepiej ze wspomnianego powyżej ściśle poufnego rozkazu ministerstwa wojny ażeby wszelkie objawy niezadowolenia z całą **bezwzględnością i surowością** tłumiono.

Sfery rządowe spekulują również widocznie i na to, by wykorzystać rozgoryczenie, powstałe w Austryi, i użyć je za wygodną sposobność do poboru i powołania do służby starego kontyngentu zapomocą § 14.

Dobro 100.000 ludzi i ich rodzin wyzyskuje się więc bez najmniejszych skrupułów do politycznych spekulacyj, nie licząc się przytem wcale z protestem i niezadowoleniem tysięcy obywateli.

Oto najlepsza ilustracya do błogich rezultatów militaryzmu i dualizmu.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1902.

VI.

Fabryki tytoniu w Galicyi.

Jako dodatek do zbioru sprawozdań wyszły specyalne sprawozdania z c. k. fabryk tytoniu w Austryi. Nas obchodzą tylko fabryki galicyjskie, chociaż, co już z góry zaznaczamy, sprawozdania te są bardzo ubogie w treść w stosunku do sprawozdań innych inspektorów. Fabryk tytoniu w Galicyi jest pięć, w Winnikach, Krakowie. Monasterzyskach, Zabłotowie i Jagielnicy. Aczkolwiek spodziewaliśmy się szczegółów z warunków pracy tej warstwy robotniczej, spodziewaliśmy się usłyszeć co tam jest złego i jak to złe naprawić, spotykamy w sprawozdaniach tych kilka suchych dat, tak że czytanie tych „sprawozdań“ robi wrażenie zreferowanego na prędce na wyższy rozkaz „kawałka“. Jeszcze inspektor stanisławowski, do którego należą trzy ostatnie wymienione fabryki, zadał sobie trochę więcej trudu. Przejrzmy jednak po kolei owe fabryki.

W fabryce w **Winnikach** pracuje 1512 robotników, z czego 1232 kobiet dorosłych, a 6 młodocianych; resztę stanowią mężczyźni. Jako wadliwości wylicza inspektor nienależyte przyrządy ochronne, nienależyta wentylacya lokalności, brak urządzeń do wywabiania pyłu, brak na kamiennej posadzce, na miejscach, gdzie pracują robotnicy, drewnianych pokryw, chroniących organizm od przeziębienia, tryby niektóre niezabezpieczone, w sali cygarowej nr. 1 jest tylko jedno wyjście itd. W ciągu roku wydarzyły się tu 2 nieszczęśliwe wypadki.

Fabryce w **Krakowie** nie ma inspektor nic do zarzucenia, ani nic o niej do powiedzenia ponad to, że były tam w roku urzędowania 4 nieszczęśliwe wypadki.

Liczba robotników wynosi 1026, z czego 925 kobiet. Chorób było 514, do czego wliczyć należy 183 porodów a 10 wypadków śmierci. Najczęstszymi chorobami były influenca, newralgia, febra, suchoty.

I to ma być „sprawozdanie“.

W sprawozdaniu o fabryce w **Monasterzyskach** tak samo jak w poprzednich najwięcej miejsca poświęca sprawozdawca urządzeniu zabudowań fabrycznych, a nic nie mówi o położeniu robotników. Wychodki są zbyt oddalone od pracowni, oświetlenie pracowni niedostateczne. W fabryce wydarzył się 1 wypadek nieszczęśliwy. Zatrudnionych było w fabryce 897 ludzi, z czego 772 kobiet dorosłych a 9 młodocianych. Zresztą jak w Winnikach tak i tu brak urządzeń do wentylowania i oczyszczania powietrza z pyłu tytoniowego sprowadzającego choroby.

To samo da się powiedzieć o fabryce w **Zabłotowie**, gdzie też natłoczenie szczupłych lokalów maszynami i motorami podnosi zbytnio temperaturę. Pracuje tu 391 ludzi, z czego 240 kobiet.

Najgorsze stosunki panują w fabryce w **Jagielnicy**, gdzie pracuje 612 robotników z czego 526 kobiet. Wynika to z szczupłych dat i z statystyki płac w trzech ostatnich fabrykach, podanej przez inspektora. Podczas gdy w Monasterzyskach przypada na jednego robotnika w pracowni przestrzeni w jednej sali 8 a w drugiej 7½ metrów sześciennych, w Zabłotowie 9 m^3, to w **Jagielnicy** 6½ m^3.

W Monasterzyskach wynosi płaca tygodniowa dla mężczyzn 15 do 19 K, dzienna dla mężczyzn 1 K 40 h do 2 K, kobiet 1 K 20 h do 1 K 60 h. W Zabłotowie płaca tygodniowa 11—19 K, dzienna prawie taka sama jak w Monasterzyskach. W Jagielnicy tygodniowa dla mężczyzn 10 do 16 K, dzienna dla mężczyzn 1 K 10 h do 1 K 60 h dla kobiet 80 h do 1 K 50 h. Czyli, że c. k. rząd płaci swym robotnicom 40 centów dziennie. Rząd, który ma przyświecać przykładem prywatnym fabrykantom! Żali się też

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

14)

— Lecz czy ty mogłabyś mnie kochać pomimo to wszystko?

— Tem silniej, że przecierpiałeś tak dużo! — odpowiedziała, spuszczając oczy.

Odpowiedź ta wprowadziła go w ekstazę. Mimo to jednak nurtowała w nim świadomość, że Jantha nie rozumie, o co chodzi, że nie ma pojęcia o sile prześladowczej gminy żydowskiej, tem więcej, że nigdy nie przebywała w kraju dla żydów swobodnym.

Co prawda, nie byliby zmuszeni pozostać w Amsterdamie. Mogliby się przenieść do jakiegoś bezpiecznego ustronia, gdzie onby ją nauczył religii „prawdziwego rozumu“.

Znowu więc splotły się ich ręce, a raz nawet i usta.

Lecz trzeba uwiadomić ojca o tej nagłe powstałej miłości.

Nie omieszkał też Uriel uczynić tego z cechującą go impulsywnością, gdy stary lekarz przebudził się nareszcie.

— Na Boga, czy śnię jeszcze!? — zawołał Dom Diego.

Wrażenie, że to sen tylko, zwiększyło się jeszcze, gdy Uriel opowiedział mu o klątwie.

— Czy klątwa ta pozostaje jeszcze w swej mocy? — przerwał zaalarmowany.

— Niestety, nie została zdjętą! — rzekł Uriel smutno.

Starzec podskoczył.

— I z takiem piętnem na czole śmiałeś przemawiać do mojej córki, ba, oświadczyć się o jej rękę!

— Ojcze! — błagała Jantha.

— Nie odzywaj się do moich uczuć ojcowskich! On nas tu sprowadził podstępnie i sprawił to, że bezwiednie ubliżyliśmy solennemu dekretowi synagogi. On jest wyjęty z pod praw i nie wolno od niego nic przyjmować. A my jedliśmy u niego! Grzeszniku! Czy przynajmniej to jedzenie było przyrządzone według rytuału?

— Ażalisz ty, człowiek uczony, dbasz o takie dzieciństwa?

— Dzieciństwa!? Pocóżbym był opuścił Portugalię, jeślibym nie dbał o nie?

— Ależ ceremonie wszelkie są przeciwne rozumowi! — zarzucił Uriel, blady jak trup.

— Widzę, że nie znasz, żeś nie zrozumiał naszej świętej i pięknej religii! Jestem uczonym. Czyż w naszej kongregacyi mało takich? Czy brak nam tu w Amsterdamie poetów, adwokatów, filozofów? Ale to są ludzie z charakterem, nie figury geometryczne, rządzące się jedynie chłodnym rozumem! Czemże stoi nasze plemię, jeśli nie ceremonią? Co skupia, łączy pojedyncze atomy rozpierzchłe po świecie w jeden organizm społeczny? Czem wreszcie jest ceremonia? Jest ona poezyą! Tradycya, to życie narodu!

— To nędzna niewola ducha! — rzekł Uriel.

— Niewola? O, nie! To służba pełna szczęścia i wesela! Czyż jest na świecie religia równie radosna, jak nasza? Czy nie widziałeś, jak my obchodzimy święto zwane: błogosławieństwem praw? Lecz prawda! Ty nie masz wspomnień z lat dziecinnych! Dojrzałeś wśród warunków, wykluczających uczucie; twemu życiu przewodzi jedynie chłodny rozum!

— Ależ i ty przecież nie wierzysz chyba wszystkiemu, co rabini wymyślili? Wszak w Oporto nie zachowywałeś wszystkich praktyk religijnych!

— Zachowywałem, co mogłem. Wierzę, o ile mogę. Jeśli mam jakie osobiste wątpliwości, to nie występuję z niemi publicznie, by nie robić zamieszania w gminie. Mam tu w Amsterdamie przyjaciela, który nie mniejszym jest heretykiem od ciebie. Ale czyż on występuje z tem wobec publiki? Czy narusza spokój duchowy ludzi prostych? Bynajmniej! Owszem, zajmuje poważne stanowisko w kongregacyi i jest jednym z najgorliwszych wyznawców naszej i jest prawdziwem błogosławieństwem dla całego ludu żydowskiego. Mnie tylko zwierza się niekiedy ze swych wątpliwości w pięknych zwrotach łacińskich. Nie, nie, Senhor da Costa! Świat nie lubi taranów!

Pod wpływem tych słów lekarza Urielowi otworzyły się oczy. Zaczął pojmować, że do tej pory nie liczył się wcale z duchowym ustrojem ludzi, że brał życie za poważnie. Powstało w nim nadto podejrzenie, że nie rozumie jeszcze judaizmu, że za nieprzyjęmnemi formami tej wiary może ukrywają się skarby poezyi i humanitarnych zasad. Dawna romantyczność jego duszy powróciła do swych praw i pociągała go na nowo do własnego plemienia. Pragnął połączyć się z bratem, którego tak ukochał, a gdy ujrzał chmury, zalegające delikatną twarzyczkę Janthy, myślał o tem, jak słodkiem byłoby dla niego życie z kobietą ukochaną, od którejby go już nie dzieliła wiara, będąca jedynym dysonansem w tej harmonii duchowej, jaka istnieje między nimi.

„Zdrowy rozum“ szepńał mu, że już za póżno, że niepodobna wrócić do tego, co się poznało jako nielogiczne, że nigdy już nie będzie w stanie uwierzyć w jakieś objawienie.

Pomimo to jednak zastanowił się nad tem, czy nie lepiej byłoby ustąpić, poddać się ogólnemu prądowi?

— Będę małpą wśród małp — powiedział sobie z goryczą.

XI.

Gdy Dom Diego z oburzeniem opuścił progi heretyka, Uriel czuł się zupełnie złamanym na duchu. Niemniej jednak rozmyślał o swej strasznej sytuacyi i coraz bardziej umacniał się w przekonaniu, że jedyną drogą wyjścia byłby powrót do judaizmu. Nie sprzeciwiało się to chyba sprawiedliwości, żeby pobić żydów ich własną bronią, zemścić się na nich zapomocą hypokryzyi, mieć na ustach wiarę w ich ideały, a śmiać się z nich w duchu? Zresztą mógłby w ten sposób zrabiać temu, czego się naiwięcej obawiał, to jest, by nie przywłaszczyli sobie jego majątku, pozostawiając go w biedzie. Lecz udawać to, czego się nie czuje — to nieszlachetnie? Pewnie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

inspektor na to, że w tych 3 fabrykach są ogromne magazyny z drzewa, co w razie pożaru połączone jest z niebezpieczeństwem życia dla pracujących tam ludzi. Wreszcie żali się na brak łaźni potrzebnych specyalnie w tych fabrykach.

Przeglądając sprawozdania innych inspektorów widzimy, że w wielu bardzo fabrykach tytoniu poza Galicyą łaźnie takie zaprowadzone zostały; tylko galicyjski robotnik wedle pojęć „socyalpolityka“ na krześle ministeryalnem, uczonego ministra skarbu Böhm-Bawercka, któremu fabryki te podlegają, nie potrzebuje czystości. Galicya i tak przyjmie wszystko z pokorą i wdzięcznością.

Charakterystycznem jest też ogromny procent kobiet w fabrykach tytoniu; na ogólną liczbę 4438 robotników w tych fabrykach, pracuje 3710 kobiet. Warto to zapamiętać, chcąc ocenić wartość zarzutów czynionych socyalizmowi, że chce złamać rodzinę i burzyć ogniska domowe. Tu rząd, a więc owa instytucya, która służyć ma za wzór prywatnym kapitalistom, odrywa kobiety od domu i rodziny, zaprzęga je do ciężkiej pracy fabrycznej, gdzie suchoty niszczą ich wątłe ciała, byle tylko mniej płacić i kosztem zdrowia przyszłych pokoleń robotniczych trochę więcej wydusić zysku z swych przedsiębiorstw.

Dr. St. Gall.

Likwidacya szlachetczyzny w Irlandyi.

II.

Wszystkie te reformy były pożyteczne bądź to dla całości ludu wiejskiego, bądź to dla niektórych jego odłamów; wydźwignęły większość włościan z najgrubszej nędzy, dały im względną pewność i niezależność bytu i tym sposobem przygotowały grunt dla ruchu spółek mleczarskich i kółek rolniczych, który się od kilkunastu lat w Irlandyi coraz pomyślniej rozwija. A jednak wszystkie te reformy były połowiczne; żadna nie zadowolniła ludu całkowicie, ani też nie zdołała zadowolnić całości ludu. Emigracya ubogich Irlandczyków do Ameryki [1]) nie ustała, a nie ustała także i opozycya ludności irlandzkiej przeciwko angielskiemu rządowi. Poniekąd przyczyniły się do tego nieustającego niezadowolenia czynniki religijne i narodowościowe. Drażni katolickich Irlandczyków fakt, że rządzą nimi protestancy Anglicy; drażni ich jeszcze więcej uprzywilejowane stanowisko państwowego kościoła angielsko-protestanckiego (anglikańskiego) w ich kraju. Z tym antagonizmem wyznaniowym ściśle się łączy antagonizm narodowy nawet u tych Irlandczyków, którzy (a jest to większość) już od wielu pokoleń zapomnieli swego dawnego języka celtycko-irlandzkiego, a przyjęli zepsute narzecze angielskie. Irlandczycy i dziś jeszcze, mimo osiągnięcia samorządu powiatów i gmin, domagają się autonomii krajowej z osobnym sejmem w Dublinie. Ale decydującym czynnikiem i w obecnej erze są żądania ekonomiczne. Po częściowem zaspokojeniu potrzeb samodzielnych gospodarzy, osią agitacyi opozycyjnej stała się nędza małorolnych. „Congested Districts Board“ pomógł niektórym z nich, ale tem samem jeszcze spotęgował poczucie krzywdy u ich sąsiadów, którzy zostali pominięci. Powszechna parcelacya wielkich gospodarstw pastwiskowych celem wyposażenia wszystkich małorolnych w dostateczne grunta — oto hasło kierowanej przez posła O'Brien „Zjednoczonej Ligi irlandzkiej“ (United Irish League). A właśnie w północno-zachodniej części kraju, w sąsiedztwie dóbr wykupionych i rozparcelowanych przez „Congested Districts Board“, małorolni dzierżawcy ostatniemi czasy systematycznie zaniechali płacenia czynszów, aby zmusić rząd do wkroczenia i na ich korzyść.

Jak dalece dążenie do wyzwolenia ekonomiczno-społecznego góruje nad uczuciami religijno-narodowymi, mimo całej namiętności tych ostatnich, o tem świadczy zachowanie się włościan z krainy Ulster na północno-wschodniem wybrzeżu Irlandyi, skąd najbliżej do Szkocyi i Angli. Ludność Ulsteru jest protestancką i do niedawna trzymała z Anglikami przeciwko irlandzkim narodowcom, tem więcej, że i ekonomiczne położenie włościan w tej dzielnicy było znośniejsze. Obecnie zaś i u włościan z Ulsteru przemogło dążenie do zupełnej samodzielności ekonomicznej i właśnie przedstawiciel tych protestantów irlandzkich, poseł T. W. Russel, połączył się z przywódcami włościan katolickich i stał się jednym z najenergiczniejszych rzeczników sprzątnięcia resztek szlachetczyzny w Irlandyi.

Położenie wielkich właścicieli ziemskich stało się coraz groźniejszem. Naprzeciw nich stanęła zwarta masa włościan bez różnicy języka i wyznania. A na pomoc rządu liczyć mogli tylko w ograniczonej mierze. Wobec demokratycznej konstytucyi dzisiejszej Anglii niełatwo już rządowi lekceważyć głosy ludu irlandzkiego, wybierającego kilkadziesiąt posłów opozycyjnych; a przytem wchodziły w grę i pewne względy polityki zewnętrznej. Wszak liczni, ruchliwi i wpływowi wychodźcy irlandzcy w Ameryce niemało bruździli rządowi angielskiemu w jego polityce amerykańskiej; a i podczas wojny transwalskiej dotkliwie bruździli ochotnicy irlandzcy, walczący po stronie Burów. Rząd angielski liczy się więc z irlandzkim ludem. Wiedzieli to lordowie i to ich robiło skłonnymi do kompromisu.

Wynikiem tego nastroju były dwa pamiętne zjazdy ostatniej zimy: zjazd włościan-dzierżawców z całej Irlandyi, na którym obradowano nad projektem wykupienia wszystkich lordów zapomocą państwowego kredytu, oraz wspólny zjazd włościan i lordów, na którym tenże projekt, nieco złagodzony, zatwierdzony jako wyrażający zgodne życzenia obu stron. Lordowie irlandzcy zgodzili się więc uroczyście na to, aby im odkupić gotówką i to za cenę niezbyt wysoką, wszelkie ich prawa do ziemi irlandzkiej z wyjątkiem dworów i gruntów bezpośrednio przyległych, stanowiących tylko nieznaczną cząstkę całości. Wyrzekając się wszelkich historycznych pretensyj do kierowania ludem pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym, ci potomkowie wojowniczych zdobywców Irlandyi zgodzili się na to, aby się stać poprostu bogatymi mieszczanami, posiadającymi przypadkiem letnie mieszkania na wsi.

Wobec takiej niebywałej zgody wilków z owcami, konstytucyjny rząd angielski miał wytkniętą drogę przed sobą. Na wiosnę minister dla spraw rolniczych irlandzkich Wyndham, przedłożył parlamentowi projekt, oparty w głównych zarysach na uchwałach owego wspólnego zjazdu lordów i włościan. Według tego projektu rządowego, rząd ma w ciągu 15 lat pożyczyć włościanom na wykupienie ziem pańskich około sto milionów funtów szterlingów, czyli **$2^1/_2$ miliarda koron**, a lordom dopłacić do ceny sprzedaży ziemi premie o łącznej kwocie 12 milionów funtów sterlingów czyli 300 milionów koron; rząd spodziewa się, że ten ostatni wydatek opłaci się hojnie, ponieważ obecnie wskutek nieustannych sporów między lordami, a dzierżawcami rząd traci corocznie daleko więcej na koszta sądowe i policyjne, niż wynosi roczny procent tych 300 milionów koron. Za punkt wyjścia dla obliczenia ceny kupna służyć mają czynsze, obniżone przez sądy czynszowe. Jeżeli czynsz danej dzierżawy już dwa razy był obniżony przez sądy czynszowe, to komisya pośrednicząca przy kupnie ma go obniżyć o dalsze 10—30 procent; jeżeli zaś obniżenie przez sąd czynszowy raz dopiero miało miejce, to komisya ma czynsz takowy obniżyć o dalsze 20—40 procent. Ten trzykroć obniżony czynsz służy za podstawę dalszego obrachunku; a mianowicie cenę kupna stanowić ma kwota tak wielka, że przy stopie procentowej $3^1/_2\%$ daje jako roczny procent ten właśnie trzykrotnie obniżony czynsz dzierżawny. Tę cenę kupna rząd sprzedającemu swoje dobra lordowi odrazu gotówką wypłaca, a nawet dodaje mu wspomnianą premię, która u właścicieli dóbr stosunkowo najmniejszych wynosić ma 15% ceny kupna, u bogatszych 10%, u najbogatszych 5%.

Od tej chwili dotychczasowi dzierżawcy stają się właścicielami swoich zagród, jednocześnie jednak dłużnikami rządu. Siedm ósmych tego długu włościanie spłacić mają w ciągu $68^1/_2$ lat w rocznych ratach, z których każda wynosić ma $3^1/_2\%$ kapitału, a być liczoną jako procent i rata amortyzacyjna zarazem. Natomiast ostatnia ósma część długu nie ma być wcale spłaconą; roczny procent tej reszty długu mają włościanie w przyszłości (to znaczy począwszy od r. 1973 do 1988) płacić rządowi jako czynsz wieczysty. Pozostając tym sposobem raz na zawsze wierzycielem włościan irlandzkich, rząd angielski pragnie i w przyszłości zachować pewne prawo nadzoru nad nimi, rzekomo celem bronienia chłopów od lichwy.

Specyalne paragrafy tyczą się włościan małorolnych w „okręgach przepełnionych“. Pełnomocnictwa „Congested Districts Board“ zostają znacznie rozszerzone, tak, że urząd ten będzie mógł prowadzić parcelacyę na wielką skalę. Natomiast bezrolnymi wyrobnikami zajmuje się tylko jeden paragraf, ułatwiający im nabycie kilku morgów ziemi w dzierżawę, celem założenia własnego domostwa.

Pieniądze na przeprowadzenie tych reform ma rząd otrzymać przez pożyczki, które ma w ciągu najbliższych 15 lat stopniowo zaciągnąć na giełdzie, pod formą wydania nowych papierów państwowych o stopie procentowej bardzo nizkiej, a mianowicie $2^3/_4\%$.

Oto w zarysach treść nowej ustawy, którą w lipcu r. b. angielska Izba posłów przyjęła 317 głosami przeciwko 20. Nie jest to idealna reforma, ale bądź co bądź jest to ustawa nadzwyczaj postępowa i nadzwyczaj pożyteczna, torująca drogę dla dalszego rozwoju. Nie dziw, że już sama zapowiedź tej reformy mocno złagodziła rozgoryczenie Irlandczyków przeciwko Anglii. Nie dziw, że król Edward VII mógł sobie z całym spokojem zwiedzić Irlandyę i został przychylnie przyjęty przez tych samych Irlandczyków, którzy jeszcze przeszłego roku pułkownika O'Lynch, dowódcę ochotników irlandzkich w wojsku transwalskiem demonstracyjnie obrali posłem do parlamentu [1]). Żądanie samorządu krajowego jest podnoszone w dalszym ciągu, ale groźby buntu i powstania umilkły.

Na nieszczęście uchwalenie reformy przez Izbę posłów jeszcze nie załatwiło sprawy ostatecznie. Albowiem w Anglii obok Izby posłów, wybranej przez szerokie masy ludności, istnieje jeszcze złowrogi zabytek z czasów feudalizmu — Izba lordów. Ta reprezentacya dziedzicznych lichwiarzy ziemskich przyjęła wprawdzie reformę, ale zeszpeciła ją szeregiem zmian na korzyść lordów irlandzkich. Niewiadomo jeszcze, czy Izba posłów zgodzi się na te zmiany, czy też uprze się przy swojem i zmusi Izbę lordów do ustąpienia.

W każdym razie jednak odwieczna walka między lordami a włościanami w Irlandyi wstąpiła w nową fazę: w fazę likwidacyi szlachetczyzny.

Dr Władysław Gumplowicz.

[1]) Po części także do jeszcze odleglejszych krajów, np. do Nowej Zelandyi. Ciekawem jest, że w tym ostatnim kraju syn irlandzkiego chłopa, dziennikarz Jan Ballance, stał się ministrem spraw rolniczych i przeprowadził reformę agrarną, upoważniającą rząd do wykupienia wielkich majątków ziemskich celem parcelacyi. oraz ułatwiającą ubogim osadnikom nabycie ziemi rządowej na własność lub w wieczną dzierżawę.

[1]) Kiedy O'Lynch przyjechał do Londynu celem piastowania swojego mandatu, został aresztowany jako zdrajca stanu i skazany na śmierć; wszelako ten wyrok został po krótkim czasie zniesionym drogą ułaskawienia.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd społeczny.

„Towarzystwo dostawców obuwia dla armii; Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie“. Pod powyższą firmą prowadzi niejaki Józef Dobrzański, majster szewski, od dwóch lat wielką fabrykę obuwia, znajdującą się w Czarnej Wsi pod Krakowem. „Towarzystwo“ to jednak jest fikcyą, a rzeczywistością jest tylko „dyrektor“ Dobrzański, który pod płaszczykiem tej firmy zagarnia lwią część dostaw obuwia dla armi i sam z nich tylko ciągnie zyski. W ten sposób, jak to już nieraz opisywano, roboty przeznaczone dla wielu uboższych majstrów dostają się nieprawnie jednemu, zatrudniającemu w sezonie około siedmdziesięciu własnych robotników. Robotników tych sprowadza sobie p. Dobrzański z Dobczyc i Iwonicza i wyzyskuje ich niemiłosiernie. W szczególności nie ubezpiecza swych robotników w Kasie chorych, a kiedy miejska Kasa chorych z urzędu poczyniła badania, dopuszczał się p. Dobrzański szeregu nadużyć, by tylko obowiązkowi swemu nie uczynić zadość. Do takich kruczków należała n. p. zmiana firmy przed każdorazowem zajęciem, albo zobowiązanie się do ubezpieczenia robotników w powiatowej Kasie dla chorych w Krakowie, co oczywiście miało na celu jedynie usunięcie się od obowiązków względem miejskiej Kasy na to, aby odwrotnego wykrętu używać wobec powiatowej Kasy. Do najciekawszych nadużyć należy następujący proceder. P. Dobrzański, spodziewając się kontroli przez organa Kasy, lub organa magistratu, rozdaje swym robotnikom kartki z obcemi, nieistniejącemi nazwiskami, które mają podać organowi kontrolującemu. Oczywiście, że przeciw liście płatniczej na zasadzie kontroli sporządzonej, broni się p. Dobrzański przedewszystkiem zarzutem, że tego nazwiska robotnicy nigdy u niego nie pracowali. Na czas zwiedzania pracowni przez komisyę ministeryalną usunął p. Dobrzański warsztaty z ciasnych izb i przesiedlił część robotników do sąsiedniego domu. Również zakazał robotnikom przyznawać się do rzeczywistych płac i czasu pracy w tej pracowni.

Władze powinny się zająć energicznie tym panem. Praca w tej mordowni trwa od 4 lub 5 rano do 9, a nawet 10 w nocy z małą przerwą na śniadanie i obiad. Za taką robotę, trwającą 14 do 16 godzin dziennie, płaci Dobrzański po 2 do 3 korony dziennie.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

W sprawie prymaryatu na oddziale chirurgicznym w Krakowie

Do wielu przykładów stronniczości, jaką kieruje się wydział krajowy przy obsadzaniu prymaryatów szpitalnych, w ostatnich dniach przybywa jeszcze jeden. Pomijając cały szereg zdolnych chirurgów, wydział krajowy ma zamiar zamianować prymaryuszem oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie prof. dra Kadera, dyrektora kliniki chirurgicznej, człowieka cieszącego się wyjątkowym brakiem sympatyi w sferach lekarskich.

Odpowiedzią na te zamiary wydziału krajowego jest przysłany nam następujący protest lekarzy szpitalnych, wystosowany na odbytem onegdaj zgromadzeniu do Izby lekarskiej, który poniżej przytaczamy:

Zebrani dnia 26 sierpnia b. r. sekundaryusze i praktykanci szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaniepokojeni krążącemi wieściami o możliwem objęciu opróżnionej posady prymaryusza oddziału chirurgicznego przez dra Bronisława Kadera, profesora kliniki chirurgicznej, zwracają się do świetnej Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej w Krakowie, jako instytucyi mającej bronić interesów stanu lekarskiego, z protestem przeciw temu, a to z następujących powodów:

1) Ze stanowiska etyki lekarskiej potępić zawsze należy usiłowania jednostek, dążących do zagarnięcia równocześnie kilku posad, czyli do t. zw. kumulowania stanowisk; tem więcej potępić należałoby fakt tego rodzaju w tym przypadku, gdy chodzi nie o zwykłą „posadę“, ale o posterunek, dający zajmującemu to stanowisko, jak tego dotychczas świetne mieliśmy dowody, pole do pracy naukowej. Dotychczasowi kierownicy tego właśnie oddziału przyczynili się znacznie i nie w jednym kierunku do powiększenia naszego dorobku chirurgicznego.

2) Lekarze szpitalni obawiają się, iż połączenie kliniki chirurgicznej z oddziałem chirurgicznym szpitala św. Łazarza pozbawi ich możności wykształcenia się w chirurgii.

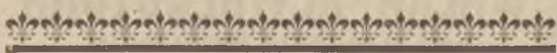
Instytucya szpitala ma na celu w pierwszym rzędzie dobro chorych, w drugim kształcenie lekarzy. Nie ulega wątpliwości, że szpitalowi, a zwłaszcza oddziałowi chirurgicznemu i jego niezmordowanym kierownikom, którzy spędzając znaczną część dnia w zakładzie, nie szczędzili swych sił ku wyuczeniu młodszych kolegów, zawdzięcza znaczna część lekarzy swoje wykształcenie chirurgiczne, a kraj dzielne kierownictwo szpitali prowincyonalnych.

Tymczasem profesor kliniki, mając na swych barkach ciężkie obowiązki nauczania słuchaczy wydziału lekarskiego, będąc dyrektorem obecnej kliniki chirurgicznej (łóżek 60) i ambulatoryum klinicznego, a zwłaszcza, kiedy idąc za swymi świetnymi poprzednikami na katedrze kliniki chirurgicznej uniw. Jagiell., podejmie zapewne w przyszłości także pracę naukową, nie będzie mógł być naszym nauczycielem, gdyż nie starczy mu na to czasu. Ponadto przyłączenie oddziału szpitalnego do kliniki zmieni także materyał operacyjny; nie ulega bowiem wątpliwości, że profesor kliniki, będący równocześnie prymaryuszem oddziału, przeniesie cały ciężar operacyi do kliniki, wybierać będzie dla siebie przypadki, pozostawiając szpitalowi materyał jednostronnie tylko kształcący.

Obawy nasze pod tym względem są tem więcej uzasadnione, że oddziały szpitalne, będące obecnie w połączeniu z klinikami, jak położniczy, a zwłaszcza okulistyczny — są tylko składem przypadków przewlekłych, lub miejscem dla ozdrowieńców, w klinice okulistycznej operowanych.

Tem więcej jednak ubolewania godnem byłoby połączenie tych dwóch stanowisk w naszych warunkach, że dzięki dotychczasowym znakomitym nauczycielom chirurgii na naszej wszechnicy, jak Mikulicz, Rydygier, Obaliński, Trzebicki, istnieje cały zastęp doskonale wyszkolonych młodych sił, które już na dotychczasowych stanowiskach dały dowody, że umieją i chcą pracować, a jedynie z braku oddziału nie mogą rozwinąć swych zdolności.

Tymi powodami kierowani zwracamy się z pełnem zaufaniem do świetnej Izby lekarskiej z prośbą, by zechciała w sposób energiczny stanąć w obronie zagrożonych interesów stanu lekarskiego. Między lekarzami szpitalnymi, wyzyskiwanymi w jaskrawy sposób przez wydział krajowy, panuje takie rozgoryczenie, że sprawa ta — jak się dowiadujemy — może przebrać miarę cierpliwości lekarzy i spowodować bojkot oddziału chirurgicznego.



Obywatele! Robotnicy!

W niedzielę dnia 30 sierpnia odbędzie się

w podwórzu magistratu

(przy placu Franciszkańskim)

WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE

z następującym porządkiem dziennym:

Sytuacya polityczna i ekonomiczna w Austryi a powszechne prawo głosowania.

Początek zgromadzenia o godz. $^1/_2$11 rano.

Po zgromadzeniu wyruszy pochód z sztandarem i tablicami z dziedzińca ratuszowego przez Plac WW. ŚŚ. na ulicę Grodzką, stąd przejdzie w Rynek, a następnie na ulicę Sienną i zakończy się przed Związkiem Stowarzyszeń robotniczych na Małym Rynku.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.



KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 sierpnia. 1523. Śmierć Ulricha van Hutten. — 1526. Bitwa pod Mohaczem. — 1808. Schulze-Delitsch, ekonomista niemiecki, urodził się. — 1855. Konkordat między Austryą a Rzymem. — 1894. Kongres hiszpańskich socyalistów. — 1900. Anarchista Bresci, zabójca króla Humberta, skazany na do żywotnie więzienie. — 1901. Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Wtorek: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

Środa: „Oj! Kobiety! Kobiety!“, komedya w 3 akt. Ph. Dumanoir'a.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Konfederaci Barscy“. dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się próby ze wznowienia „Konfederatów“ dramatu Mickiewicza, grać będą główne role: hrabinę p. Wysocka, księdza Marka p. Kotarbiński, wojewodę p. Andruszewski, Choisy'ego p. Sobiesław, Gubernatora p. Zelwerowicz, Adolfa p. Frączkowski.

Rozdane zostały role z nowego dramatu Jerzego Żuławskiego „Mirtowy wianek“, który będzie pierwszą oryginalną premierą w sezonie obecnym.

Loteryjka liczbowa czyli zamęt z wpisami. Z powodu szerzenia się szkarlatyny we Lwowie, rada szkolna, na przedstawienie rady miejskiej, zgodziła się, jak wiadomo, na przesunięcie terminu otwarcia w tem mieście szkół ludowych i wydziałowych oraz 4 niższych klas gimnazyum do 15 września, parę dni poprzednich przeznaczając na wpisy. Już w części jednak nakładu „Gazety lwowskiej“, podającej to rozporządzenie, przyspieszono znów dla niższych klas szkół średnich termin do 11 września, pozostawiając w mocy dla wyższych datę 1 września, a dla szkół ludowych i wydziałowych 15 września.

To szycie i rozparanie w jednym i tym samym numerze urzędowego organu spowodowane zostało wyłoniną nagle „koniecznością“ uzupełnienia kadrów gimnazyalnych przed datą 12, względnie 13 września, inaczej mówiąc względami „szpalerowymi“ na przyjazd cesarza. To też data 13 września poplątała się tak feralnie w głowie miejskiego pachołka, któremu polecono wybębniać termin odroczenia wpisów, z jego czynnością, że — jak donoszą pisma lwowskie — zamiast 11 względnie 15 — błędnie 13 września wywoływał. Pytanie teraz, czy wszyscy rodzice zoryentują się w tym chaosie, złożonym z cyfr 1, 15, 11, 13 — czyli z daty regulaminowej, szkarlatynowej, szpalerowej i wybębnianej, tembardziej, że prasa nieoficyalna, nie informowana na czas o tych fluktacyach, drukowała datę 15 września dla młodszych gimnazyalistów, gdy już rozkaz — *express* słany z pod kawek, wycofywał ją ze szpalt urzędowej „Lembergierki“.

Kradzieże kolejowe. Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych, prowadzone przez adjunkta dra Marowskiego, jest już na ukończeniu. Rozprawa odbędzie się w bieżącym jeszcze roku, prawdopodobnie w grudniu.

Filia urzędu pocztowego w Krakowie, mieszcząca się przy ulicy Podwale zmieniła godziny urzędowe. Obecnie jest otwartą w dnie powszednie od 7·45 rano do 6·45 wieczorem, zaś w niedziele od 7·45 do 10·45 rano.

Śmierć tow. Kazimierza Ratyńskiego. W Jakucku na Sybirze zmarł w szpitalu towarzysz Kazimierz Ratyński z Warszawy. Zmarły był czynnym członkiem socyalistycznego ruchu począwszy od wiosny r. 1893; wówczas bowiem wstąpił do „Socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego“, a niebawem stał się jednym z najgorliwszych i mimo swojej młodości, najwpływowszych członków tej organizacyi. Niestety już pod koniec r. 1894 został aresztowany; trzy lata przesiedział w więzieniu, poczem skazano go na sześć lat zesłania do wschodniej Syberyi. Wiadomo, że w r. 1895 ówczesna „Socyalna demokracya Królestwa Polskiego“ rozwiązała się wskutek przejścia większości jej członków do polskiej partyi socyalistycznej. Tow. Ratyński tymczasem na zesłaniu nie zaniedbał, o ile mu to było możliwem, dalszego studyum nauk społecznych, a wynikiem tych studyów było zbliżenie się i jego poglądów do programu P. P. S. Tragiczny los jednakże nie dopuścił tow. Ratyńskiego do ponownego czynnego udziału w ruchu socyalistycznym; dziewięcioletnia niewola złamała jego zdrowie. Kiedy po upływie tego czasu opuścił miejsce zesłania, aby wrócić do kraju, po drodze popadł w ciężką chorobę, wskutek czego w Jakucku szukał schronienia w szpitalu, gdzie wkrótce uległ cierpieniom. Cześć jego pamięci!

Eksplozya w kamieniołomach. Dzienniki donoszą z Aradu, że w kamieniołomach koło miejscowości Vajkoc, w komitecie aradzkim nastąpiła eksplozya przy czem 6 robotników poniosło śmierć, a 15 jest rannych. Eksplozya ta była aktem zemsty oddalonego wyrobnika.

Międzynarodowy kongres geologów. Po dłuższych obradach zakończył się w Wiedniu w czwartek IX. międzynarodowy kongres geologów. Przyjęto rezolucyę, uznającą konieczność założenia instytutu dla pielęgnowania nauk fizycznych. Następny kongres odbędzie się w Meksyku.

Podwójna gra. Gazety rosyjskie drukują rozporządzenie „najświątobliwszego synodu“ do duchowieństwa prawosławnego, aby powstrzymywało „wiernych“ od gwałtów przeciwko żydom. Takie gromkie wezwania czynią się dla oczyszczenia urzędowej Rosyi w opinii europejskiej. Drugą stronę medalu tworzą ciche podszepty policyi, jątrzącej przeciwko żydom fałszywemi pogłoskami... Podwójna gra, którą Rosya z taką perfidyą uprawiać umie.

Jak w taką podwójną grę zawikłane być może nawet jedno indywiduum, świadczy choćby zachowanie się po rzezi kiszyniewskiej nadwornego cudotwórcy, popa Jana Kronsztadskiego. Bezpośrednio po rzezi w Kiszyniewie wydał ów „święty“ pismo, potępiające morderstwa tamtejsze. Natychmiast jednak, zmiarkowawszy, jaki wiatr wieje u góry, wykręcił nagle młynka i odwołał swój poprzedni list, w długim wywodzie uniewinniając sprawców rzezi.

Strejk w armii. Z Hagi donoszą, że wszystkie załogi 6 bateryi artyleryi polowej odmówiły posłuszeństwa i wydaliły się z koszar. W ten sposób żołnierze wyrazili protest przeciw złemu traktowaniu ich przez komendanta bateryi. Zwierzchność wojskowa przedsięwzięła „energiczne środki“, by zapobiedz podobnym wypadkom w innych bateryach.

Nowy pożar w tunelu paryskim. Z Paryża donoszą: Na stacyi kolei podziemnej „Hotel de la ville“ zapalił się onegdaj ostatni wagon pociągu. Podróżni w panice cisnęli się jedni ku wyjściu, drudzy ku torowi. Jedna pani doznała złamania czaszki, zaś pewien pan złamania obojczyka. Ranna kobieta wczoraj zmarła.

„Libre Parole“ donosi, że rada miejska odbędzie nadzwyczajne posiedzenie, aby uchwalić choć częściowe wstrzymanie ruchu na kolei Metropolitain, dopóki wszystko nie będzie przyprowadzone do porządku.

Dar Loubeta. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi, że francuski ambasador w Berlinie złożył w ministerstwie spraw zagranicznych 5000 fr. imieniem prezydenta Francyi Loubeta, na powodzian na Śląsku.

Lichwa mięsna w Krakowie. Magistrat krakowski odbył onegdaj posiedzenie, na którem zajmował się pismem cechu rzeźników, zawiadamiającem, iż majstrowie, sprzedający najlepsze gatunki mięsa, podnoszą od 1 września b. r. cenę kilograma przedniego mięsa wołowego o 8 h, cielęciny z dyszków tylnych o 12 h, z dyszków przednich o 16 h i wieprzowiny zwyczajnej o 8 h.

Magistrat uchwalił zastanowić się nad tem, czy nie należałoby, celem unormowania cen mięsa, zaprowadzić otwarcie jatek i sprzedaż mięsa we własnym zarządzie miejskim, na wzór miejskiego składu węgla. Propozycyę swą postanowił magistrat przedłożyć pod obrady odnośnym organom rady miejskiej.

Jeżeli magistrat krakowski myśli na seryo wziąć w obronę konsumentów przed tą lichwą mięsną, wówczas z całą energią zakrzątnie się około otwarcia miejskich jatek i zaprowadzenia sprzedaży mięsa w zarządzie miejskim. Będzie to jedyny skuteczny środek obrony tysięcy mieszkańców przed zapędami panów rzeźników.

Krakowska straż pożarna pod wrażeniem strasznej katastrofy w Budapeszcie odbyła wczoraj po południu ćwiczenia próbne. Odbyły się ćwiczenia z przyrządami ratunkowymi, z prześcieradłami, na które skakali strażacy z I i II piętra, z długimi worami, służącymi do zsuwania ludzi z okien płonącego domu, z drabinami tudzież z sikawkami. Stwierdzono, iż ratunkowych prześcieradeł i worów nie posiada straż w tak dostatecznej ilości, iżby wystarczyły na wypadek większego pożaru. Płótna ratunkowe, wynoszące około 5 m. kwadr., muszą być trzymane przynajmniej przez 20 ludzi i silnie naprężone, by mogły powstrzymać skaczących od uderzenia o ziemię. Nadto dla bezpieczeństwa skaczących winny, jako podkład, dla rozciągniętych płócien, rozścielone być materace, sienniki itp.

W ćwiczeniach straży ogniowej wzięło udział również i Tow. ratunkowe.

Aresztowanie fałszerza pieniędzy. Onegdaj aresztowano w Bochni i przywieziono do Krakowa b. zegarmistrza Wincentego Zdechlikiewicza, który po wypuszczeniu z Wiśnicza, trudnił się obecnie podrabianiem srebrnych 5-koronowych monet. Zdechlikiewicz był już za podrabianie pieniędzy karany dłuższem więzieniem. Spólnik Zdechlikiewicza zbiegł.

Znaleziono srebrny damski zegarek w niedzielę na moście podgórskim. Odebrać go można w administracyi „Naprzodu“.

Defraudacya

w Towarzystwie rękodzielników i przemysł.

Kraków, 27 sierpnia.

Za pośrednictwem „Głosu narodu“, mieszczącego się w tym samym domu, co Tow. rękodzielników, Towarzystwo to ogłasza szumnie, jakoby sanacya już do skutku doprowadzoną została. W wypadku, w którym rozchodzi się o mienie tylu niezamożnych ludzi, takie tumanienie opinii publicznej, dokonywane celem ratowania kilku skompromitowanych jednostek, jest poprostu cynizmem.

Rozpatrzmy objektywnie sposoby przeprowadzenia tej sanacyi i jej widoki:

Obecny stan Tow. rękodzielników przedstawia się następująco: Towarzystwo posiada przeszło 880.000 koron wkładek. Wkładki te stanowią depozyt i naruszenie ich, albo nie wypłacenie pociąga za sobą odrazu bankructwo. Obracając temi wkładkami i nabywając za nie weksle Towarzystwo na ten cel zużywać mogło nadto udziałów swych członków, wynoszących przeszło 140.000 koron. Ateli te udziały stanowią również część stanu biernego Towarzystwa, tak, że Towarzystwo winne jest ludziom, po największej części niezamożnym razem około koron **1,020.000.**

Skoro Müller sprzeniewierzył 350.000 koron pozostaje zatem kwota 870.000 koron, którą Towarzystwo powinnoby mieć bądź w gotówce, bądź też w wekslach bądźto w innych walorach.

W wekslach posiada Towarzystko ogółem 776.278 K.

Jakę te weksle przedstawiają wartość powinniby zbadać rzeczoznawcy. Zapewnienia „Głosu narodu“, że portfel wekslowy składa się z weksli „dobrych“, powtarzane na ślepo za twierdzeniami interesowanych członków rady nadzorczej nie mogą być na seryo traktowane. Portfel ten jest nieruchomy, bo składa się przeważnie z weksli co 3 miesiące prolongowanych.

Jeżeli w poprzednim artykule twierdziliśmy, iż przy powolnej likwidacyi trzeba odliczyć przynajmniej 20% na straty, to obecnie, gdy wiemy, jakie — w innych instytucyach już dawno odpisane — weksle niewypłacalnych dłużników prowadzi się, jako aktywa, fałszując poprostu przez lata bilans, możemy śmiało przypuścić, że w Tow. rękodzielników znacznie większy stosunek należy przenieść na konto strat. Straty powstałe z defraudacyi pokrywa więc przedewszystkiem kapitał udziałowy Towarzystwa w kwocie około 150.000 K, tudzież fundusz rezerwowy, wynoszący około 47.000 K.

Pozostaje więc minus około 170.000 K, na które zupełnie brak pokrycia, jakoteż na pewne straty wekslowe.

Jak w takich warunkach wyglądać ma sanacya Towarzystwa?

Nie da się ani zaprzeczyć, ani zataić, że żadna instytucya finansowa, bankrutom, nie posiadającym ani centa kapitału, lecz długi, nie udzieli kredytu i udzielić nie może, bo instytucye publiczne muszą mieć gwarancye inne, aniżeli dostarczyć ich mogą gołosłowne frazesy pp. Sulikowskiego i Markusa, którzy już pokazali, do czego doprowadza ich gospodarka.

Wszelkie komunikaty więc o rzekomej pomocy banków są poprostu mydleniem oczu, obliczonem na uspokojenie łatwowiernych.

Rozgłoszono skwapliwie, iż p. Leo powrócił z urlopu „dla poparcia akcyi sanacyjnej“. Pisze się o tym powrocie, jak gdyby p. Leo był w stanie z próżnego nalać. Przyrzeczenia zaś pana Lea, przyrzeczenia szumnie w „Czasie“, iż będzie się starał nakłaniać obywateli, którzy dotychczas na szczęście nie mieli żadnych stosunków z Towarzystwem, ażeby dla ratowania pp. Markusa i Sulikowskiego, którzy odpowiadać winni za braki, powierzali w obecnej chwili swe oszczędności Towarzystwu, wygląda poprostu na farsę.

Wątpimy bardzo, czy znajdzie się taki naiwny, ktoryby zechciał na zaproszenie p. Leo ratować swymi pieniądzmi tych, co gospodarką swą doprowadzili Towarzystwo do obecnego stanu. Wszak najszczerszy przyjaciel polityczny pp. Markusa i Sulikowskiego, Bazes, Krezus krakowski, który tysiące dawał na kupno głosów, na wieść o defraudacyi uciekł szybko z Krakowa, ażeby tylko przypadkiem nie udano się do niego o pomoc dla jego własnych sojuszników.

Jedyną skuteczną sanacyą — jak to już w poprzednim artykule zaznaczyliśmy — byłoby, gdyby ci, którzy za braki w kasie odpowiadają, t. j. członkowie dyrekcyi i rady nadzorczej pp. Markus, Sulikowski et cons. pokryli cały deficyt z własnej kieszeni. Zamiast tego jednak prowadzi się politykę tumanienia, a „sanacyę“ przeprowadza się w ten sposób, że biednym ludziom, którzy powierzyli Towarzystwu swe oszczędności, konfiskuje się po prostu wbrew ich woli część ich mienia. W środę otwarto biura Towarzystwa, a sposób, w jaki „obrabiano“ właścicieli wkładek, tudzież sceny, jakie się przy tem rozgrywały, charakteryzują najlepiej „sanacyę“ Towarzystwa, przeprowadzoną przez pp. Markusa, Sulikowskiego i tow. (Dok. nast.)

* *
*

Prowizorycznym kierownikiem biura zamianowano p. Antoniego Tylko, b. urzędnika Banku dla handlu i przemysłu. P. Tylko objął już urzędowanie. Rada nadzorcza uchwaliła zwołać walne zgromadzenie członków na dzień 12 września b. r.

* *
*

„Głos narodu“, stojący na usługach skompromitowanych panów z rady nadzorczej Towarzystwa, puszcza dla zamydlenia ludziom oczu pogłoskę, jakoby „skutkiem niepokojących artykułów“ żydzi powykupywali „z rąk bojaźliwych setki książeczek wkładkowych, płacąc za nie 50 procent wartości“.

Wiadomość ta jest prostem kłamstwem, wyssanem z palca w tym celu, by w ten sposób osłabić prawdziwość informacyj, podanych o Towarzystwie rękodzielników przez pisma, nie liczące się wcale z interesami pp. Markusa i Sulikowskiego.

„Chrześcijańskie“ to pismo, zasilające się stale dochodami z anonsów żydowskich, uważa oczywiście za zupełnie zgodne z swem „chrześcijańskiem“ sumieniem tumanienie biednych ludzi, którzy dzięki gospodarce pp. Markusa, Sulikowskiego i tow. takie obecnie muszą ponosić straty.

TELEGRAMY

Sprawa cukrowa.

Wiedeń, 28 sierpnia. Między Austryą a Węgrami przyszło w sprawie cukrowej do silnego zaostrzenia. Węgry grożą, że jeżeli Austrya nie zgodzi się na t. zw. „surtaxe“ w wysokości 4 fr. (Austrya ofiaruje 3 fr.), to zaprowadzą linię celną na cukier.

„Wiener Allg. Ztg“ donosi, że sytuacya jest w wysokim stopniu naprężoną.

Budapeszt, 28 sierpnia. Wczoraj przybył tu z Wiednia austryacki minister skarbu Böhm-Bawerk. Podróż ta stoi w związku z kwestyą cukrową. W tej samej sprawie przyjął cesarz wczoraj w południe węgierskiego ministra skarbu Lukacsa na audyencyi prywatnej.

Budapeszt, 28 sierpnia. Obaj ministrowie skarbu dr Lukacs i Böhm-Bawerk odbyli dzisiaj dłuższą konferencyę w sprawie *sur taxe* na cukier pomiędzy Węgrami a Austryą. Austrya proponowała *sur taxe* w wysokości 3 K, Węgry w wysokości 4 K.

Ostatecznie przyszło do kompromisu i oznaczono *sur taxe* na 3 K 50 h.

Przedłożenie, jakie ma być w tej mierze przedłożone parlamentom, będzie miało moc obowiązującą wstecz od dnia 1 września.

Podróż cesarza.

Budapeszt, 28 sierpnia. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem o godz. 10 na audyencyi hr. Khuena-Hedervarego. W sobotę po południu odjeżdża cesarz do Wiednia na przyjęcie króla angielskiego, po odjeździe którego powraca do Budapesztu na dzień 3 lub 4 września.

Znowu pożar w Budapeszcie.

Budapeszt, 28 sierpnia. Dziś po północy wybuchł pożar w restauracyi kolei południowej, który jednak natychmiast zlokalizowano.

Powstanie w Macedonii. Zamach na pociąg.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Wczoraj w nocy wysadzono w powietrze wagon kuchenny pociągu konwencyjnego, który miał rano tutaj przybyć, na stacyi Kuleli-Burgos. Trzy wagony zostały uszkodzone. 6 osób poniosło śmierć, 12 osób rannych, w tem trzej funkcyonaryusze kolejowi. Aresztowano jedno indywiduum, podejrzane o współdział w zamachu. Śledztwo w tej sprawie zostało wdrożone.

Konstantynopol, 28 sierpnia. O zamachu na pociąg podają tu następujące szczegóły. Zamach został dokonany na stacyi Kulelli-Burgas. Wysadzony w powietrze został wagon restauracyjny, kuchenny i trzeciej klasy.

6 osób zabitych, 5 ciężko, 18 lekko rannych. Zabici i ranni przybędą do Konstantynopola orient-expresem, zaś pozostali przy życiu zwykłym pociągiem osobowym.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Rada ministeryalna zastanawiała się nad położeniem i postanowiła w razie, gdyby powstanie nie przycichło, ogłosić stan oblężenia w sandżaku Kirkilisse.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Podczas wczorajszego wysadzenia dynamitem konwencyjnego pociągu kolei wschodniej zginęło 6 osób (między temi 2 Mahometanki i 2 Mahometan); rany odniosło 18 osób (między temi 11 Mahometanek i 2 Mahometan). Podobno dynamit wybuchł w wagonie restauracyjnym, dokąd miano go wrzucić wraz ze środkami żywności, które otrzymano w Zofii. Surowe śledztwo w toku.

Katastrofa kolejowa.

Udine, 28 sierpnia. Między stacyami Schiavunesco a Podroipo zderzył się pociąg, wiozący żołnierzy, z pociągiem towarowym. Wiele osób zabitych.

Udine, 28 sierpnia. W katastrofie kolejowej pod Schiavunesco zginęło 9 osób, między tymi jeden kapitan. Około 80 osób jest rannych, z tych wiele ciężko; 45 rannych przywieziono do Udiny.

Powstanie w Marokko.

Tanger, 28 sierpnia. Słychać, że sułtan, znajdujący się z wojskiem koło Theta, cierpi na brak środków żywności i amunicyi. Powróci on prawdopodobnie do Fezu. Także druga armia pod dowództwem ministra wojny znajduje się w uciążliwem położeniu.

Zamordowanie konsula amerykańskiego.

Londyn, 28 sierpnia. Z Waszyngtonu donoszą: Amerykański poseł w Konstantynopolu doniósł departamentowi państwowemu, że amerykański wicekonsul w Beyrucie został w niedzielę zamordowany.

Stany Zjednoczone zażądają ukarania winnych, a jeżeli Turcya nie da zadośćuczynienia, uda się flota amerykańska, znajdująca się na wodach europejskich, do Beyrutu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność fryzyerzy krakowscy! W niedzielę 30 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w kawiarni p. Wassermanna, ul. Miodowa, poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich w sprawie organizacyi.

Lwowskie stowarzyszenie „Praca“ przenosi z dniem 1 września b. r. lokal swój z ulicy Boimów na ul. Ormiańską 17, parter, dokąd też wszelkie przesyłki — począwszy od 1 września — adresować należy.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

UCZNIOWIE

(izrael.) 524

niższych i wyższych klas znajdą u mnie od września **bardzo wygodne umieszczenie**, staranną opiekę, a na żądanie także pomoc w nauce.

HENRYK GOTTLIEB

kaligraf i nauczyciel buchalteryi

w Krakowie, ul. Dietlowska 68.

Zdolni i pilni Agenci

znajdą stałe umieszczenie do sprzedaży urządzeń domowych u Arnolda Falka w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4. Zgłaszać się można w niedzielę od godz. 10 przedpoł. do 3 popoł. 539

Buchalterka

z kaucyą do 2000 kor. poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Naprzodu".

Potrzebny jest parobek

do rozwożenia towarów z miesięczną płacą. — Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu".

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem. Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co. 107

Zagrzeb, Kroacya.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

Wspierajcie Przemysł krajowy!

Pierwsza kraj. Parowa Pralnia Chemiczna i Sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera

W KRAKOWIE

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, 536 uniformów etc.

Wykonanie nieprześcignione. Termin dostawy 2 dni.

Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 3 dni.

Oddział dla dywanów i portyer.

Rzetelna usługa.

Biuro przyjęcia: **Plac W. W. Świętych Nr. 1, obok magistratu.**

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union", Stuttgart, Ludwigstrasse.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . . . 9 ct
„ kołnierza . . . . . $1^1/_2$ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY

środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych

WIEDEŃ XI/1. 419

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, jest do wynajęcia **przy ul. Starowiślnej l. 29.** Bliższe wiadomości u właściciela realności

MOTOR

firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu". 542



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko **dla dowodu** że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przesyłamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia po **krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przesyłki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin" Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego

M. MEISLERA

w Krakowie, ul. Grodzka 36.

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282

Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów.

Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem** w Frankfurcie a. M.



Największy i najtańszy skład hurtowny zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż **przyborów zegarmistrzowskich**

pod firmą

SALO SCHEUER

Kraków, Stradom 6.

Najnowsze ilustrow. cenniki wysyła darmo i opłatnie.

Handel towarów korzennych

poszukuje 541

Chłopca do praktyki.

Pierwszeństwo mają ci, którzy już poprzednio w handlu byli. Wiadomość ul. Gertrudy 16.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH" „MATADOR" albo „JUPITER"

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

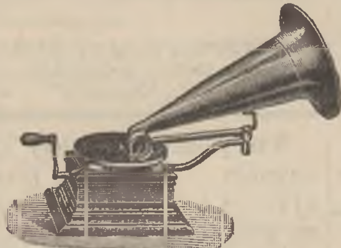
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Jedyny specyalny dom

Gramofonów i Fonografów



Ch. Kapelusza w Krakowie

ulica św. Gertrudy 17

poleca

Gramofony, Fonografy, płyty i walce w bardzo wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkwristym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.